

Chciałem - to zostałem alkoholikiem.

Zauważyliście, że w większości od „małego” czy „młodego” przyszły alkoholik musiał zawsze wypić najwięcej, nie znał nigdy umiaru??

Dlaczego o tym piszę... bo wychodzi mi na to ,że alkoholik został już zaprogramowany na swój nałóg. Bo jak głębiej sięgam pamięcią, to nigdy nie umiałem odmówić następnego kieliszka, nigdy nie „wstawałem od stołu pierwszy”. To nic, że na drugi dzień umierałem z powodu kaca. Ale jak bym wsadził rękę w ogień i się poparzył to drugi raz bym tego nie zrobił, a o kacu szybko zapomniałem i zaczynałem od nowa. Taki byłem od najmłodszych lat, jakby mnie ktoś zaprogramował!! Jestem uczulony na mleko- ok. jestem uczulony na truskawki-ok. To może można powiedzieć- jestem uczulony na alkohol? Nie wbijać się w rozważania filozoficzne o duszy, pragnieniach, niespełnionych marzeniach, słabym charakterze, tylko powiedzieć sobie: jestem uczulony na wódę!! Potraktować ją jako coś co wywołuje sraczkę, ból głowy, itp. Może trzeba powoli wbijać sobie to do głowy, „przeprogramować” swoją podświadomość.Przecież za „gówniarza” nie zapijałem problemów bo ich nie miałem. Piłem bo chciałem, jedni koledzy po piwku szli do domu a ja zostawałem z innymi podobnymi do mnie, i nie zależało mi „ pamiętać jak wróciłem do domu”!! Taki program czy co ??? Wiadomo, że w pewnym momencie odwrotu już nie ma, następuje "mus picia" ja tak miałem, albo mam nadal, tylko sprawdzać już nie chcę. Ale dlaczego tylko nieliczni wpadają, a inni idą po piwku do domu? Niektórzy mówią: chcę to piję, nie chcę to nie piję. A ty alkoholiku budujesz nie stworzone teorie wokół swojego picia. Ale ja nie chcę budować żadnych teorii, chcę znaleźć krótką i zwięzłą odpowiedź, może dlatego wymyśliłem sobie to " zaprogramowanie". Można też powiedzieć tak : od zawsze miałem większe skłonności do picia niż inni, słabszy charakter... o!! widzicie ??? znów zaczynam się usprawiedliwiać....a może właśnie o to chodzi: szukam usprawiedliwienia... Może ja przyznałem się przed sobą do swojego alkoholizmu?,albo inaczej : " przemówiły" do mnie " efekty " mojego picia, ale nie dociera to do mojej podświadomości, nie umiem się z tym pogodzić, nie umiem siebie zaakceptować... Może dlatego powstają tzw. "nawroty", nawet po iluś tam latach...spadają takiemu alkoholikowi na głowę w najmniej oczekiwanym momencie... a najgorsze - kiedy rany się już zabiłiły, życie wróciło do normy, lub zostało zbudowane od nowa... Dlatego alkoholiku nie szukaj przyczyn, nie zadręczaj się, tylko zaakceptuj siebie takiego jakim jesteś...żeby wygrać wojnę czasami trzeba przegrać jakąś bitwę, w twoim i moim przypadku to tylko alkohol,obejdźmy go szerokim łukiem, bo życie daje wiele więcej ...

Autor: regy

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl